

---

# Roztrząsania i rozbiory

---

## Lud w perspektywie, perspektywa ludu

---

Katarzyna Chmielewska

---

TEKSTY DRUGIE 2021, NR 5, S. 293–309

DOI: 10.18318/td.2021.5.17 | ORCID: 0000-0003-4095-2834

---

### Perspektywizm i pozytywizm

Naukowe opisy przeszłości rzadko przybierają w Polsce postać narracji perspektywicznej<sup>1</sup>. W przeważającej części rodzime współczesne piarstwo historyczne woli występować za parawanem neutralności, rzeczowości i obiektywności, a autorzy stronią od wyraźnego zaznaczenia, z jakiej perspektywy mówią. Teksty tak napisane uważa się za doskonałą egzemplifikację nauki historii, spełniającą – przynajmniej w tym jednym aspekcie – surowe wymogi warsztatu historycznego. W zaskakująco niewielu pracach widać namysł nad nieuchronnym uwikłaniem autora we wcześniejsze interpretacje przeszłości, w struktury narracji i języka, w wyobrażenia

---

1 Perspektywizm to termin Franka Ankersmita, oznaczający nieusuwalną względność narracji historycznej, mówienie zawsze z określonej perspektywy. Por. tegoż *Narracja jako przedstawianie*, w: *Metodologiczne problemy narracji historycznej*, red. J. Pomorski, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1990; tegoż *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Universitas, Kraków 2004.

---

**Katarzyna Chmielewska** – dr, adiunktka w Instytucie Badań Literackich PAN, Współtwórczyni Ośrodka Studiów Kulturowych i Literackich nad Komunizmem w IBL PAN. Pracuje w Pracowni Współczesnej Literatury i Komunikacji Społecznej. Redaktorka serii Komunizm. Idee – Dyskursy – Praktyki. Zainteresowania: analiza dyskursu, a szczególnie kulturowych i literackich kontekstów komunizmu w Polsce, badania kulturowe, literatura współczesna, memory studies oraz badania nad Holocaustem. Kontakt: katarzyna.chmielewska@ibl.waw.pl

społeczne i społeczne wartościowania. Jeszcze mniej autorów bierze pod uwagę nieusuwalną względność naukowej opowieści o przeszłości, jej nacechowanie gatunkowe i uwarunkowanie społeczne. Polska szkoła historyczna w niewielkim stopniu przyswoiła sobie założenia narratywizmu, uważając je za kwestię być może interesujących sporów metodologicznych, ale w praktyce nieistotne. Narratywizm i perspektywizm większym uznaniem cieszą się w stosunkowo wąskim gronie badaczy łączących działalność historyczną z metodologiczną refleksją<sup>2</sup>.

W polskiej historiografii mimo bogatych tradycji historii społecznej i gospodarczej przeważa historia polityczna i wydarzeniowa, hołdująca wzorom uproszczonego pozytywizmu<sup>3</sup>. Wzorce te można w największym skrócie opisać jako założenie bezstronnego i wyczerpującego przedstawienia ciągu faktów w możliwie neutralnej narracji<sup>4</sup>. Praktyka jednak odbiega od założeń, opisom w istocie daleko od fenomenalizmu, autorzy/autorki oceniają i reprodukują wartościowania społeczne<sup>5</sup>. Ten specyficzny pozytywizm ogranicza ładunek krytyczny do tradycyjnie pojmowanej krytyki źródeł, dostrzega uwarunkowania cudzych narracji (oceniając je jako stronnicze, niemiarodajne lub ideologiczne), konsekwentnie unikając wejrzenia w uwarunkowania własne. Historycy i historyczki często stoją na straży tak wypracowanego paradygmatu, uznając go za jedyny prawomocny kanon uprawiania już nie tylko nauki historii, lecz także wszelkiej refleksji nad przeszłością<sup>6</sup>. W tej sytuacji

2 Pierwszym z brzegu przykładem takiego połączenia będą prace Tomasza Wiślicza, Ewy Domańskiej czy wcześniej Jerzego Topolskiego.

3 Więcej na ten temat piszę w tekście *Contemporary Historical Discourse on Polish Communism in a Narratological Perspective*, „Teksty Drugie” 2016 nr 1, s. 99–115.

4 Por. J. Topolski *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1996.

5 Z punktu widzenia narratologii jest to oczywiste i nieuchronne. Pozytywizm tworzy jednak fikcję neutralności. Nie ma narracji o przeszłości niepoprzedzonej chociażby wyborem elementów istotnych i nieistotnych – niezaskługujących na reprezentację. To pierwsze wartościowanie. Nie ma też opowieści historycznej, która nie używałaby kategorii wartościujących, takich jak suwerenność, wolność, naród, autorytaryzm. Przedstawiciele nurtu zwanego tutaj „specyficznym pozytywizmem” podlegają dwójmyśleniu, z jednej strony chcą stworzyć iluzję, że tego wartościowania nie ma, z drugiej naturalizują sferę wartościowań jako „wspólną” i „oczywistą”.

6 Charakterystycznym przykładem może być sceptycyzm, z jakim przedstawiciele historii akademickiej w Polsce odnoszą się do dziedziny *memory studies* jako swoistej konkurencji w polu narracji o przeszłości. Argumenty wyjawiane wprost to: niejasny zakres badań oraz niestabilna metodologia; argumenty nieco bardziej zakamuflowane to: niespełnianie kryteriów badań historycznych, a w rzeczywistości pewnego konsensusu „specyficznego pozytywizmu”.

łatwo zrozumieć opór, jaki wśród historyków budzą prace interdyscyplinarne, korzystające z dorobku takich dyscyplin, jak antropologia, etnologia, psychologia, literaturoznawstwo, filmoznawstwo<sup>7</sup>. Z życzliwszym przyjęciem mogą się spotkać rozprawy inspirowane socjologią czy ekonomią, zwłaszcza te o wyraźniej inklinacji empirycznej. Historia środowiskowa<sup>8</sup>, historia gender<sup>9</sup>, ratownicza<sup>10</sup> czy mikrohistorie są znacznie rzadsze i zdecydowanie wyróżniają się na tle przytłaczającej większości badań.

## Ludowy bunt

Najnowszy nurt historyczny, który sam siebie określa mianem „historii ludowej”, „historii buntu”, „zwrotu ludowego” bądź „historii pańszczyzny”, z całą pewnością jest przykładem narracji perspektywicznej<sup>11</sup>. W ciągu jednego roku ukazały się aż cztery książki o ogromnym rezonansie zarówno w świecie naukowym, jak i w gronie czytelników amatorów. Mam na myśli prace autorstwa Adama Leszczyńskiego<sup>12</sup>, Michała Rauszera<sup>13</sup> i Kacpra Poblöckiego<sup>14</sup>. Ich cel jest podobny – autorzy chcą opisywać formy ludowego oporu wobec

- 
- 7 Traktowane zazwyczaj jako „nie dość” historyczne, często spotykają się z zarzutami braków warsztatowych, sformułowanymi właśnie z perspektywy ograniczonego pozytywizmu.
  - 8 M. Praczyk *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”*, Instytut Historyczny UAM, Poznań 2018.
  - 9 To prężnie rozwijający się nurt, przykładami mogą być prace Małgorzaty Fidelis, Barbary Klich-Kluczewskiej, Magdaleny Grabowskiej, Dobrochny Kałwy i wielu innych wybitnych postaci polskiej historiografii, których nie wymieniam tu ze względu na ograniczone rozmiary artykułu.
  - 10 Jej przedstawicielką jest przede wszystkim Ewa Domańska.
  - 11 Nurt ten rozwija się lawinowo, ale na szczególną uwagę zasługują prace Tomasza Wiślicza z Instytutu Historii PAN, którego pomijam wyłącznie ze względu na rozproszone formy jego wypowiedzi i wąskie odniesienie. Warto jednak pamiętać o jego tekstach: *Fabrykacja nierządnic, czyli o ofiarach względnej swobody seksualnej na polskiej wsi przedrozbiorowej*, „Lud” 2017 t. 101, s. 129-148, DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/lud101.2017.03>; *Naród chłopski? Społeczna, religijna i narodowa tożsamość chłopów we wczesnonowożytnej Polsce*, w: *Między Barokiem a Oświeceniem. Społeczeństwo stanowe*, red. S. Achremczyk, J. Kiełbik, OBN, Olsztyn 2013, s. 52-65.
  - 12 A. Leszczyński *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, W.A.B., Warszawa 2020.
  - 13 M. Rauszer *Bękart pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, RM, Warszawa 2020; tegoż *Siła podporządkowanych*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2021.
  - 14 K. Poblöcki *Chamstwo*, Czarne, Wołowiec 2021.

władzy i przemocy klas wyższych<sup>15</sup>. Napięcie między perspektywą „zwycięzców historii”, tradycyjnych podmiotów zasiedlających dotychczas jej karty (tj. królów, hetmanów, ministrów, premierów, prezesów, przywódców partyjnych czy też szerzej: magnaterii, burżuazji, szlachty, mieszczaństwa, inteligencji i in.) a zrekonstruowaną perspektywą ludu jest w całym tym nurcie stale wy-czuwalne nie tylko ze względu na dysproporcję liczebną źródeł „chłopskich” i „pańskich”, lecz także dialektyczny stosunek przemocy/przewagi klas wyższych, który określał kondycję podporządkowanych. Historia ludowa oscyluje między próbą dania głosu niemym dotąd podmiotom społecznym a analizą warunków społeczno-ekonomicznych i kulturowych egzystencji ludu.

Tak pomyślana historiografia musi zrekonstruować perspektywę źle obecną, przenicować narracje dominującej historii politycznej, współtworzyć i konsekwentnie utrzymywać społeczny punkt widzenia, wynikający z interpretacji doświadczenia ludowego. Ów radykalny perspektywizm oznacza konieczność przemodelowania narracji dotychczas prawomocnych i dominujących. Historiografia perspektywiczna ma obejmować swoim zainteresowaniem zupełnie inny świat bohaterów, dotąd niemych i pozostających w tle, inny obszar biosu społecznego i inny świat procesów historycznych. Oznacza to także, że ludowa historia musi pokazać inny poziom sprawczości i podmiotowości w historii, skoro bohaterami tej opowieści nie są ci, którzy w dotychczasowych ujęciach wpływali, powodowali, zmieniali, jednym słowem prawowali w ruch maszynę dziejów.

## Narodowe i polityczne

Ustalenie perspektywy ludowej oznacza głębokie przewartościowanie w paradygmacie historycznym. Ośrodkiem opowieści historycznej przestaje być naród i jest to zmiana najważniejsza, trudna do przecenienia. Historia ludowa nie jest poświęcona zmaganiom o narodowe samostanowienie, o niepodległość ani też nie opowiada o politycznych przygodach narodowego ducha. Co więcej, ani naród, ani niepodległość nie stanowią żadnej stawki, nie porządkują narracji wartościująco<sup>16</sup>. Żeby napisać historię ludową, trzeba naruszyć

15 Choć występują między nimi zasadnicze różnice. W pracy Adama Leszczyńskiego np. na plan pierwszy wysuwają się raczej władza, warunki opresji i wykorzystywania, sam lud pozostaje w cieniu.

16 W przeciwieństwie do większości również współczesnych prac. Narodowa perspektywa i wartościowanie są dla rzekomo pozytywistycznej historiografii przezroczyście. Por. A. Friszke *Państwo czy rewolucja. Polscy komuniści a odbudowanie państwa polskiego 1892–1920*, Wydawnic-

konsens w sprawie tego, co jest dla historii najistotniejsze, co wchodzi do jej kanonu, o czym trzeba opowiadać<sup>17</sup>.

Podczas gdy historia narodowa cierpi na nadmiar źródeł, historia ludowa musi je mozolnie rekonstruować, wielokrotnie korzysta z dokumentów pośrednich, wytworzonych przez klasy wyższe<sup>18</sup>. Konieczność przenicowania polityczności, czyli historii narodowej, jako zasadniczej formy wypowiedzi historycznej prowadzi historię ludową ku specyficznej dialektyce, zmusza do zwracania się nie tylko przeciwko głównemu paradygmatowi, nie tylko przeciwko poszczególnym kanonicznym interpretacjom, lecz także całemu utrwalonemu wzorcowi myślenia o wspólnocie<sup>19</sup>. Dialektyczny punkt wyjścia w narracji historycznej oznacza krytyczne (w duchu Adorna) prze-czytanie dotychczasowych opowieści historycznych, a także otwarcie nowych horyzontów dyscyplinarnych i społecznych.

### Antropologiczne spojrzenie z ukosa

Historia ludowa ze swej istoty nie może się zatem ograniczać do historii politycznej, musi przekroczyć dotychczasowe sztywne ramy. Wychodzi z założenia, że lud (chłopi/biedota)<sup>20</sup> ani w wieku XV, ani w XVIII nie był podmiotem politycznym, lecz najwyżej przedmiotem rozmaitych polityk<sup>21</sup>, choć

---

two Krytyki Politycznej, Warszawa 2020. Autor wartościuje proces historyczny z perspektywy polskiego państwa: ci, którzy troszczyli się o niepodległość Polski (PPS), zyskują aprobatę, ich działania są opatrzone znakiem dodatnim, ci, którzy o nią nie dbali (komuniści) – zasługują na oczywiste odrzucenie.

17 Nie mieści się w nim np. historia narodowych powstań ani walki z caratem.

18 Ta swoista archeologia podmiotu zdominowanego i niemego bywa niekiedy oskarżana o chłopotomanię i mitologizowanie przeszłości, niekiedy zaś przeciwnie, zarzuca jej się fałszywe rewelatorstwo i politykę wyważania otwartych drzwi. Charakterystyczne, że zarzuty te czasem idą w parze, np. w tekście Janusza A. Majcherka *Narodowo i na ludowo* („Polityka”, 3.03.2021, s. 28-29). Autorowi udało się jeszcze dodać zarzut osłabiania autorytetu elit i apologię tych słabo wykształconych mieszkańców wsi i miasteczek, którzy wspierają autorytaryzm.

19 Chodzi o „my”, o którym się opowiada i któremu opowiada się historię.

20 Każdy autor definiuje ów lud inaczej i inaczej rozumie jego zakres. Dla Leszczyńskiego będą to chłopci, robotnicy, biedota, a także Żydzi i inne mniejszości narodowe wyraźnie podporządkowane polskiej większości. Rauszer skupia się zdecydowanie na chłopach, Poblócki nazywa ich „pańszczyźniakami” i zwraca uwagę na lud ludu – kobiety klas niższych oraz parobków, dziewczyny do posług, służbę chłopską.

21 Trudno do końca się z tym zgodzić, ponieważ od końca XIX wieku lud stawał się podmiotem politycznym. Inna sprawa, że wyjątknie książka Leszczyńskiego opisuje tę epokę i wiek XX.

nie pozostawał bierny i wypracował wiele strategii buntu, oporu i przetrwania, stanowił podmiot społeczny<sup>22</sup>. To nie przypadek, że wspomniane prace wyszły spod pióra badaczy, którzy łączą warsztat historyczny z socjologią (Leszczyński) i antropologią (Rauszer, Poblöcki). Trzeba jednak zauważyć, że podobnie jak w wypadku historiografii, antropologia również będzie „patrzeniem z ukosa”. Antropologiczne spojrzenie na historię ludową oznacza u Poblöckiego i Rauszera pisanie przeciwko własnej dyscyplinie, a przynajmniej wielu jej ukrytym założeniom. Tradycyjna etnograficzno-antropologiczna wizja świata wiejskiego/chłopskiego jako *sacrum*, kulturowej, pozaczasowej pełni, samowystarczalnemu kosmosu ukazywała historię i nowoczesne społeczeństwo jako siłę niszczącą. Dla tak pojętej antropologii pojęcie awansu społecznego było nie do przyjęcia i ten, kto go używał, narażał się w najlepszym wypadku na zarzut fałszywego rozpoznania. Antropologia taka chciała wydobywać harmonijne struktury, holistyczny charakter kultury ludowej, toteż im bardziej „tradycyjna” była opisywana kultura, tym bardziej wydawała się autentyczna<sup>23</sup>. Historia ludowa rodzi się w kontrze do tak rozumianej antropologii<sup>24</sup>. Jej spojrzenie otwiera historię nie tylko na zmianę, lecz także na konflikt i przemoc, opisuje doświadczenie ciała (Poblöcki) poddanego społecznej presji i represji, przyjmującego maski, tworzącego niejawnie protokoły oporu (Rauszer); kultura chłopska nie jest samodzielnym kosmosem, ale zawsze znajduje się w relacji dialektycznej do kultury klas dominujących i ich przemocy.

### **Władza, opór, sprawczość**

Pokrewieństwo celów i podobna wyobraźnia społeczna nie zamazuje istotnych różnic między poszczególnymi strategiami pisarskimi. *Ludowa historia Polski* Leszczyńskiego przyjmuje postać akademickiej syntezy historiograficznej, opisuje epokę po epoce zmieniające się formy przemocy, władzy i dominacji, idzie wzdłuż osi czasu. Dokonuje jednak, jak już wspomniałam, dekompozycji historii politycznej, czytelnicy nie poruszają się wzdłuż „ważnych”

22 Do tego wątku jeszcze powrócę w paragrafie „Podmiot polityczny a podmiot społeczny”.

23 W przeciwieństwie np. do kultury powojennej, której z perspektywy tego paradygmatu brakuje autentyczności, choćby w zmitologizowanej figurze chłoporobotnika.

24 Rauszer i Poblöcki nie są odszczepieńcami antropologii, ale przedstawicielami znaczącego nurtu antropologii sygnowanej nazwiskami takimi, jak Eric R. Wolf, Giovanni Levi i Carlo Ginzburg oraz Hans Medick i Alf Lüdtke.

wydarzeń politycznych, traum polskiej historii narodowej. Nawiązując do szlacheckiej idei dwóch narodów (szlacheckiego i bydła), Leszczyński dociera do przesunięcia, które każe podporządkowanym identyfikować się z dyskursem dominującym – identyfikować, dodajmy, zawsze w sposób nieuprawniony lub nie do końca uprawniony. Jednocześnie „naród bydła” rozliczano z niedostatków owego utożsamienia i niewłaściwego zaangażowania w historię narodową<sup>25</sup>. Tylko praca Adama Leszczyńskiego dociera do współczesności, czyli nie pomija radykalnej zmiany powojennej, choć nie uważa tej zmiany ze rewolucyjną. Autor zwraca uwagę na kontynuację przemocowych wzorów. Leszczyński nie widzi cięcia historii, nie zauważa, że nowy lud, który się wówczas ukształtował, ma zupełnie inne warunki życiowe, a jego przedstawiciele i przedstawicielki reprezentują nowe trajektorie, nowe aspiracje kulturowe, habitus<sup>26</sup>, odmienne możliwości i przewidywane drogi życiowe. Krótko mówiąc, jest to zupełnie inny lud niż bodaj ćwierć wieku wcześniej<sup>27</sup>. Skupienie się na hipokryzji elit nie pozwala jednak autorowi tego faktu dostrzec.

Pobłocki i Rauszer przyjmują zgoła odmienną optykę. Ich tematem nie tyle jest władza, ile opór kształtujący się między XV i XIX wiekiem. Podporządkowanie, przemoc i formy wykorzystywania określają kondycję społeczną klas ludowych, ale nie wyczerpują pola. Historia ludowa zwraca uwagę na różne formy oporu. Maską nierozgarniętego głupka i uniżonego sługi będzie taką samą praktyką sprzeciwu jak bunt, choć bunt czy powstanie<sup>28</sup> są czynem ostatecznym, podjętym tylko jako akt samozagłady. Nie można mówić w tym wypadku o emancypacji, lecz o sprawczości już tak. I to właśnie sprawczość jest wehikułem, który przenosi lud do historii. Dzięki sprawczości lud może

---

25 Jako żywo przypomina to opis przemocy symbolicznej Pierre'a Bourdieu, autor się jednak do niego nie odwołuje.

26 Termin Bourdieu, tu rozumiem go jako dyspozycje estetyczne, przewidywane trajektorie życiowe wynikające z treningu i położenia społecznego.

27 Zasadnicza i gwałtowna zmiana struktury klasowej (likwidacja ziemiaństwa, burżuazji), własności środków produkcji, uwolnienie od potwornych warunków bytowych całych mas sprawia, że zasadnie możemy mówić o zmianie rewolucyjnej. Z całą pewnością nie był to ruch oddolny, wolnościowy – dokonał się w warunkach pojałtańskiej zależności od Związku Radzieckiego.

28 Pobłocki zwraca uwagę na różnicę rejestrów obu wyrażań. Słowo „powstanie” jest zazwyczaj zarezerwowane dla narodowowyzwoleńczych ruchów szlacheckich. Chłopi mogą się najwyżej chaotycznie i w sposób przypadkowy, odruchowy buntować, ponieważ chłopstwo jako grupa żyjąca w przednowoczesności nie ma struktury społecznej.

się stać podmiotem (społecznym). Zasada ta rodzi jednak pytanie, czy „bezwolność” i niestawianie oporu wykluczałyby chłopów z historii. Czy nie byłiby warci uwagi i miejsca? Czy wówczas nie byłiby podmiotami? Czy w takim wyborze nie dochodzi do głosu ukryte wartościowanie, w którym bohaterstwo/aktywność/samostanowienie jest oceniane znacznie wyżej niż przetrwanie? Czy odrzucany paradygmat heroicznej historii panów nie odnosi tu jednak pośmiertnego zwycięstwa? Na pytania te jednak próżno szukać odpowiedzi w dotychczasowych opracowaniach historii ludowej.

### Chłopski głos

Słynne pytanie, które zadała Gayatri Spivak<sup>29</sup>, „czy podporządkowani mogą mówić?”, czy ci, którym historia odebrała głos, mogą ów głos odzyskać, przekłada się na metodologiczny problem braku chłopskich źródeł, konieczności i możliwości ich rekonstruowania. Leszczyński w swojej książce obficie odwołuje się z jednej strony do pamiętników, zapisków osobistych, z drugiej zaś do akt sądowych, dokumentów wytworzonych przez ekonomów, szlachtę, władze. Paradoksalnie więcej miejsca udziela pamiętnikom chłopskim i zapisom dawnych stuleci, w których źródło to było nad wyraz skąpe, oszczędnie zaś korzysta z obfitych źródeł pamiętników chłopskich czasów dwudziestolecia międzywojennego i powojnia, gdy „wielki niemowa przemówił”, jak to określiła Maria Dąbrowska. Wiąże się to, jak już wspomniałam, ze strategią Leszczyńskiego, którego bardziej interesuje rekonstrukcja mechanizmów przemocy, hipokryzji i przewrotności władzy niż dawanie głosu ludowi.

Rauszer i Pobłocki rekonstruują raczej chłopskie doświadczenie niż głos, toteż pamiętniki pojawiają się w ich książkach skąpo<sup>30</sup>. Wychodzą z założenia, że folklor – zwyczaje, przyspiewki, wierszyki, przysłowia – to doświadczenie utrwalił. Pobłocki idzie nawet dalej i opisuje powszechnie znane w kulturze wyobrażenia jako sceny pierwotne i zapisy chłopskiego doświadczenia – będą to sceny gwałtu w lesie lub przy studni, przedstawienia kobiety jako zwierzyny łownej, obrazy inicjacji seksualnej panów jako wykorzystania seksualnego chłopek i in.; korzysta przy tym z dzieł literackich, choćby *Ułany* Kraszewskiego z 1842 roku.

29 G. Chakravorty Spivak *Czy podporządkowani inni mogą przemówić?*, przeł. E. Majewska, „Krytyka Polityczna” 2010, nr 24/25, s. 196–239.

30 Wynika to również z innych granic czasowych prac Rauszera i Pobłockiego (XV–XIX wiek); pamiętników chłopskich było wówczas jak na lekarstwo.



Rekonstrukcja głosu ludowego dokonuje się zatem częściowo, nie tylko z powodu znaczących trudności w zdobywaniu źródeł i badaniu dawnej kultury oralnej. Wydaje się, że historia ludowa stroni od uzurpacji, jaką byłoby przejście zrekonstruowanego lub rzekomo zrekonstruowanego głosu. Wyjściem z tego impasu jest opowiadanie o warunkach, sytuacjach, relacjach, doświadczeniach, scenach archetypicznych, które różni się od rekonstrukcji głosu, choć tak właśnie możemy rozumieć przywoływanie zapisków osobistych i folkloru. Historia ludowa balansuje więc między opowieścią o ludzie a opowieścią ludu. Mówiąc metaforycznie, między narracją w pierwszej i w trzeciej osobie. Chwiejność ta niestety nie została skonceptualizowana ani nawet uświadomiona, co niewątpliwie świadczy o niedostatku teoretycznym tego nurtu.

### **Podmiot polityczny a podmiot społeczny**

Pobłocki i Rauszer, skupiając się na problemie pańszczyzny, jej konsekwencjach społecznych i kulturowych, wyznaczyli jasną granicę czasową swoich zainteresowań – ukaz cara Aleksandra II z 1864 roku kładący kres pańszczyźnie w Królestwie Polskim. Leszczyński obejmuje narracją również wiek XX aż do współczesności, pisząc o politycznym, społecznym i kulturowym wpływie tej formy życia. Wszyscy autorzy podkreślają, że pańszczyzna była nie tylko obszarem pracy niewolnej, lecz także osobistej zależności, bezpośredniej przemocy, wszechobecnego bicia, poniżania, unicestwiania podmiotowości zależnych, a więc formą zbliżoną do niewolnictwa<sup>31</sup>. Próby ludowego oporu, poczucie sprawstwa traktują jako przejaw społecznej podmiotowości chłopów. Lud jest więc podmiotem społecznym, ale nie jest podmiotem politycznym. Takie postawienie sprawy wynika jednak z granic czasowych, bo w rzeczywistości lud już od końca wieku XIX staje się podmiotem politycznym, tworzy partie (chłopskie i robotnicze), artykułuje swoje interesy, organizuje rewolucję 1905 roku, podejmuje strajki (poza robotniczymi były również chłopskie – w latach 30. XX wieku).

Historia ludowa sięga do pojęcia klasy społecznej, słusznie dążąc do odzwarowania tego terminu. W polu dominującego współczesnego antykomunizmu „klasa” jest w polskiej humanistyce kategorią niemiłe widzianą, wręcz

31 Przy tym czynią zastrzeżenie, że niewolnictwo jest pewnym przybliżającym obrazem, metaforą, nie zaś ściśle zastosowanym pojęciem w jego historycznej konotacji.

niedopuszczalną. Autorzy używają jej świadomie<sup>32</sup>, choć rozumieją ją w różny sposób: po weberowsku (Leszczyński) lub zgodnie z wykładnią współczesnego marksisty Polanyiego<sup>33</sup> (Rauszer). W historiach ludowych antagonizm klasowy pozostaje w mocy, opisywany w rozmaitych przejawach: prawnych, politycznych, kulturowych i symbolicznych. Zabrakło, niestety, odpowiedzi na pytanie zasadnicze: czy lud jest klasą, a właściwie rzecz ujmując, czy jest jedną klasą. Leszczyński oddziela chłopów od robotników, ale mówi też o innych grupach, np. biedocie żydowskiej, Ukraińcach. Pobłocki najmocniej różnicuje klasy chłopskie<sup>34</sup>, wskazuje na rysujące się pomiędzy nimi napięcia i konflikty interesów<sup>35</sup>.

### Historie potencjalne, archeologie ratownicze

Historie ludowe mają charakter performatywny, tzn. nie tylko opowiadają o czasie przeszłym, lecz stanowią także rodzaj interwencji współczesnej. Wracając do czasu przeszłego, pokazują genealogie zbiorowe odmienne niż te ciągnące się od rodów dobrze urodzonych Czartoryskich i Potockich, dążą do przełamania nieprawdziwych, aspiracyjnych linii pochodzenia, fałszywych identyfikacji. Odstaniają przeszłość nieharmonijną, przeszłość nie tyle konfliktu, ile przemocy, formującą współczesność, nadającą jej kształt postfeudalnej uległości, poczucia gorszości, skłaniającą do akceptacji przemocowych i hierarchicznych wzorów kultury. W tym sensie są interwencją w kulturę ukrytej przemocy.

Historia ludowa podejmuje próbę oduczenia automatyzmów, utartych wzorów pamięci, zdystansowania się od historii narodowej, opisanie i przemyślenia na nowo historii źle obecnej. Pokazuje ukryte (na powierzchni, bo doskonale widoczne) przeszłe praktyki, by przekazać opowieść o również

32 Autorzy zdają sobie sprawę z problemów związanych z użyciem tej kategorii np. w odniesieniu do średniowiecza, choć nie poświęcają tym rozważaniom wiele uwagi.

33 Karl Polanyi chciał zmienić ekonomiczną definicję klasy, uznawszy, że czynniki społeczne, takie jak potrzeba uznania, są tak samo ważne jak ekonomiczne.

34 Pobłocki przeciwstawia historię chłopską historii ludowej (kobiecej), podkreśla przemoc w ludowych rodzinach, przemoc pomiędzy poszczególnymi grupami ludu, relacje władzy między chłopami a służbą chłopską, na dnie tej hierarchii mamy dziewczę służącą chłopów. Intersekcjonalizm między klasą a gender jest u niego najbardziej widoczny.

35 Z całą pewnością nie są to prace, które można by uznać za „klasową historię Polski”, ta wciąż pozostaje zadaniem do wykonania.

ukrytych pragnieniach równości i uznania. Odsłania nowe możliwości nie-narodowej wspólnoty i historii innej niż narodowa. W tym sensie historie ludowe możemy nazwać *historiami potencjalnymi*. Termin Arielli Azoulay z pracy *Potential history: unlearning imperialism*<sup>36</sup> odnosi się do historii i przestrzeni Izraelczyków i Palestyńczyków. Rewidując imperialną przeszłość, Azoulay poddała historię krytycznej analizie, poszukując nowych, ukrytych punktów wyjścia, niezrealizowanych pragnień, postaw, możliwości nieurzeczywistnionych dla aktorów z przeszłości. Możliwości te tworzą alternatywne ujęcie, proponują odmienne od dominującego myślenie o wspólnocie, mówienie o historii, pokazują nowe sposoby narracji<sup>37</sup>. Historia jest potencjalna czy też potencjalizowana w podwójnym znaczeniu – jako otwarcie nowych możliwości przeszłości i nowych możliwości opisu. Koncepcja Azoulay<sup>38</sup> i historia ludowa spotykają się w pół drogi. Historia ludowa jest historią potencjalną w tym sensie, że dostrzega potencjał nowej narracji i możliwości innych wspólnot niż narodowe. Historia ludowa i potencjalna zmuszają do ponownego otwarcia lub przeczytania archiwów i tekstów kultury, sugerują wydobywanie z nich roszczeń do równości i uznania, wydobywanie na jaw wypartej, pomijanej, lekceważonej przeszłości i wypartej przemocy, jakże odbiegającej od opowieści o samorealizacji narodu.

Nie są jednak tożsame, historię ludową od projektu Azoulay różni zasadnicze i silne dążenie do rewindykacji<sup>39</sup>. Domaga się ona przywrócenia świadomości społecznej minionej przemocy – nawet nie konfliktu, bo trudno tu mówić o jakiegokolwiek równorzędności. Zarówno historie potencjalne, jak i ludowe podkreślają, że przemoc z przeszłości rzuca cień na współczesność i trzeba ten cień dostrzec. Historia ludowa nie proponuje jednak żadnej koegzystencji tych dwóch postaci przeszłości – pańskiej i ludowej – we współczesności, nowych form współzycia, dotąd niewyczerpanych. Paradygmat „pański” musi zostać opisany i wydobyty,

36 A.A. Azoulay *Potential History: Unlearning Imperialism*, Verso Books, London–New York 2019.

37 Próby nowego opowiadania o przeszłości w ramach paradygmatu historiograficznego przynoszą różne efekty. Gatunkowo najbliższy monografiom historiograficznym jest tekst Adama Leszczyńskiego, który wydaje się najbardziej konserwatywny genologicznie na tle pozostałych prac.

38 A. Azoulay *Nie ma czegoś takiego jak archiwum narodowe*, przeł. K. Bojarska, w: *Archiwum jako projekt*, red. K. Pijarski, Archeologia Fotografii, Warszawa 2011; tejsze *Potential History: Thinking through Violence*, „Critical Inquiry” 2013 vol. 39, no. 3.

39 Choć autorom, podobnie jak Azoulay, chodzi także o jej zrozumienie.

ponieważ sam w sobie jest toksycznie produktywny i martwy zarazem. Niedysyjni zwycięzcy („pańska” Polska) są bowiem wyłącznie wspólnotą wyobrażoną, fałszywą, choć wciąż aktywną figurą współczesności, która nadal bierze we władanie wyobraźnię społeczną i społeczne struktury<sup>40</sup>. Historia ludowa odkrywa paradoksalny *constans*: w nowożytnej przeszłości istniejące masy ludowe rzeczywiście nie miały głosu, nie miały reprezentacji kulturowej, we współczesności zaś głos dominujący przejmuje habitus grupy już nieistniejącej, a przecież trwale hegemonicznej w obrębie dyskursu narodowego i kulturowego. Odkrycie ładunku potencjalności w historiach ludowych pozwala na przegrupowanie sił w polu wyobrażeń społecznych, narracji o przeszłości, na opisanie wspólnoty alternatywnej, a w najbliższym i najbardziej bezpośrednim ruchu – na podważenie hegemonii narodowej w myśleniu o przeszłości, na wydobywanie przemocy, którą klasyczna, narodowa narracja ukrywa w obrazach już to narodowej zgody, już to konfliktu równorzędnych partnerów.

Z tego samego powodu nie możemy potencjalnych historii ludowych uważać za opowieści agoniczne, nawiązując do kategorii Chantal Mouffe<sup>41</sup> i jej opozycji między modelem antagonistycznym, agonicznym i kosmopolitycznym<sup>42</sup>. Proponowany przez Mouffe model agoniczny zakłada, że przestrzeń publiczna to miejsce walki niemożliwych do pogodzenia tożsamości hegemonicznych, które jednak nie dążą do zniesienia racji przeciwnika, ale wchodzi z sobą w dialog. W sytuacjach opisanych przez historie ludowe przewagi symbolicznej i powszechnej przemocy model agoniczny się nie sprawdza. Przeszłość wydobywana przez historie ludowe daleko odbiega od konfliktu przeciwstawnych racji, które mogą się spotkać, ponieważ jeden

40 Mimo że potomkowie arystokratycznych, burżuazyjnych i szlacheckich rodzin żyją również we współczesnym społeczeństwie, rok 1945 zmienił zasadniczo ich rolę społeczną. Niemniej w mocy pozostaje jednak pytanie, w jakim stopniu przejęła ją inteligencja, również ta z awansu, aspirująca do szlacheckiego habitusu i zachowania hierarchicznych struktur społecznych. Rozważania te przekraczają jednak granice tego szkicu.

41 Ch. Mouffe *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*, przeł. B. Szelewa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.

42 Mouffe odnosi się do sytuacji konfliktu pamięci i racji, proponuje modele ich rozumienia. Model antagonistyczny zakłada walkę na śmierć i życie, odmawianie oponentowi prawa do prezentowania swoich racji, odrzucenie uznania tych racji i jego samego. Model kosmopolityczny dąży do pogodzenia racji, do połączenia przeciwstawnych stanowisk, uważając, że jest to proces, który musi się zakończyć pojednaniem. Mouffe skupia się na modelu agonicznym (dialog równorzędnych i niedających się pogodzić racji) jako najważniejszym i najbliższym postulowanej rzeczywistości społecznej.

wciąż jest uciszany i trudno go zrekonstruować, drugi jest dominujący i trudno go zdekonstruować<sup>43</sup>. Agoniczna historia wcale nie pozwala opisać nowych wspólnot, nie otwiera nowych narracji, toteż daleko jej od chłopskich historii potencjalnych już w samym punkcie wyjścia.

Efekt potencjalizowania, dostrzegania nowych możliwości i krytycznego ich poszukiwania możemy widzieć jako pokrewny pisaniu przeciwhistorii<sup>44</sup> (Foucault), ponieważ potencjalna historia ludowa dystansuje się od legitymizowanej, prawomocnej narracji dominującej, narracji wyprowadzonej w prostej linii od „zwycięzców” konfliktu społecznego, poszukuje niespójności, przerw, cięć w narracji narodowej. W tym sensie historia ludowa dokonuje pracy archeologicznej, wydobywa i opisuje źle obecną perspektywę przemocy. W historii potencjalnej, przez analogię do kategorii historii ratowniczej Ewy Domańskiej<sup>45</sup>, możemy widzieć archeologię ratowniczą, która „staje się elementem humanistyki restytutywnej – humanistyki odbudowy; humanistyki regeneracyjnej, wspierającej, afirmatywnej” (s. 13), która „ma charakter multidyscyplinarny i korzysta z tradycji i metodologicznego dorobku wielu subdyscyplin badań historycznych, a zwłaszcza: historii kulturowej i społecznej, historii antropologicznej, mikrohistorii, historii mówionej, historii oddolnej czy/i historii zwykłych ludzi, historii wizualnej, dźwiękowej, historii smaków i zapachów” (s. 15) i ciało – dodajmy. Historie ludowe restytuują i wzmacniają przytłumiony, niedoceniany i zapomniany wymiar wspólnej historii. Choć może trafniejsze byłoby stwierdzenie, że historia potencjalna w jej wydaniu ludowym dopiero zapowiada możliwości restytucji, trudno je bowiem nazwać możliwościami spełnionymi.

### **Niechciani protoplaści i mile widziani sojusznicy**

Historie ludowe nie powstały w próżni kulturowej. Autorzy zdają sobie sprawę, że obszar ich zainteresowania w naturalny sposób odsyła do historiografii wcześniejszej, poświęconej przeszłości mas ludowych. Pole dyskursu zostało otwarte po 1945 roku, w okresie tworzenia komunistycznego państwa, kiedy „władza ludu”, spełnienie „najszlachetniejszych demokratycznych dążeń

43 Jakkolwiek głos ludowy jest zawsze dialektycznie sprzęgnięty z historią dominującą.

44 M. Foucault *Wykład z 28 stycznia 1976*, W: tegoż *Trzeba bronić społeczeństwa*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998.

45 E. Domańska *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie” 2013 nr 5, s. 12-26.

przeszłości” i „sprawiedliwość społeczna” były głównymi elementami polityki historycznej<sup>46</sup> nowego ładu, a egalitaryzm i awans społeczny, zniesienie klas uprzywilejowanych – programem jego polityki *tout court*. Profesjonalna nauka historii w latach 50. i 60. zajmowała się tematami pańszczyzny, chłopskiego oporu, rabacją galicyjską, postaciami Piotra Ściegiennego i Jakuba Szeli<sup>47</sup>. Stosunek autorów historii ludowych do tych protoplastów jest znamieny. Cytują (bynajmniej nie w kontekście polemicznym czy krytycznym) wiele prac, korzystają z dorobku Stefana Kieniewicza, Jerzego Topolskiego, Janusza Tazbira, Niny Assorodobraj, Witolda Kuli, Stanisława Arnolda i innych (wiele z nich wydanych przed rokiem 1956). Leszczyński wskazuje nawet podobieństwo punktów wyjścia z ówczesnym marksizmem w badaniach historycznych:

Kluczowe spostrzeżenie wniesione przez marksistów do polskiej historiografii brzmiało: nie ma politycznie neutralnych faktów i nie istnieje politycznie neutralna nauka historyczna. Historyk, niezależnie od tego, co sam myśli o swojej pracy, zazwyczaj legitymizuje panujący porządek społeczny, o ile po prostu nie wspiera aktualnego reżimu – twierdzili (chyba że zajmuje wobec niego stanowisko otwarcie krytyczne). Już sam wybór przedmiotu badań ma charakter politycznej deklaracji. (s. 596)

Są to jednak protoplaści odrzuceni, niechciani. Autorzy podkreślają, że ówczesna zmiana w paradygmacie historiografii nastąpiła na skutek przymusu administracyjnego, stalinowskiego<sup>48</sup> i nie była wolnym wyborem świata historycznego. Adam Leszczyński pisze:

46 Por. mój tekst *Uprawomocnienie komunizmu. Budować i burzyć*, w: *Komunizm. Idee i praktyki w Polsce 1944-1989*, red. K. Chmielewska, A. Mroziak, G. Wołowicz, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2018, s. 25-62.

47 Stąd łatwo o zarzut pozornego nowatorstwa, skoro tor badań został otwarty wcześniej. Jest to zarzut chybiony ze względu na postawione przez historię ludową odmienne pytania, narzędzia badawcze i kontekst.

48 Por. M. Rauszer *Siła podporządkowanych*: „Ważnymi głosami w czasach PRL stały się także, by wymienić tylko kilka, wczesne prace Janusza Tazbira, Jerzego Topolskiego czy Stefana Kieniewicza. Tematyka buntów chłopskich i chłopskiego oporu, z niewielkimi wyjątkami, wyczerpała się w Polsce w latach 60. XX wieku. [...] Ich badania wpisywały się w światowe dyskusje o formach chłopskiego oporu”; „Badania nad chłopskimi buntami, niejako z administracyjnego nadania, prowadzono w wielu, o ile nie wszystkich krajach tzw. bloku sowieckiego” (tamże, s. 18).

Apogeum zainteresowania polskich badaczy wewnętrznymi relacjami władzy w społeczeństwie polskim w przeszłości przypada na lata 50. i 60. XX w. Na historykach – nie wszystkich, ale na wielu – wymusiła je partia komunistyczna, dla której był to badawczy priorytet. (s. 594)

Leszczyński ma rację w odniesieniu do konserwatywnej i w wielu wypadkach nacjonalistycznej większości przedwojennych historyków. Z całą pewnością krąg ten, z opisanym przez Leszczyńskiego Władysławem Konopczyńskim na czele (zmuszonym do ustąpienia z uniwersytetu), mówiąc eufemistycznie, nie przyjął marksizmu z entuzjazmem. Marksizm z całą pewnością budził opór wielu środowisk akademickich. Nie zmienia to jednak faktu, że autorzy cytowanych prac wcale nie musieli ich podejmować z przymusu, byli bowiem często zdeklarowanymi lewicowcami i ten paradygmat współtworzyli (co w żadnej mierze nie umniejsza wartości ich publikacji). Między książkami publikowanymi w latach 50. XX wieku a powstałymi w latach 20. wieku XXI, czyli sześćdziesiąt-siedemdziesiąt lat później, musi się pojawić ogromna różnica metodologiczna, pojęciowa, i gdyby tak się nie stało, byłoby to co najmniej dziwne. Nie o taki rodzaj różnicy czy dystansu jednak chodzi. Można przypuszczać, że odżegnywanie od tych prac ma charakter gestu odcinania się od stalinizmu<sup>49</sup>, co w dominującym polu współczesnego antykomunizmu jest tyleż zrozumiałe, ile rytualne i nużące. Niemniej lęk przed posądzeniem o stalinizm jest silniejszy od logiki własnego wywodu.

Historie ludowe są zanurzone we współczesnym nurcie kulturowym, który budzi żywy oddźwięk społeczny. Dyskusję rozpoczął *Trójkąt ukraiński* Daniela Beauvois<sup>50</sup>, poddający krytyce sielankowe wyobrażenie relacji między szlachtą i chłopami, mit wolności szlacheckiej i szlacheckiej demokracji, solidaryzmu arystokracji i szlachty, a wreszcie patriotyzmu szlacheckiego. „Zwrot ludowy”, który możemy obserwować od dobrych dziesięciu lat, zmierza do skonfrontowania się ze wstydem z powodu chłopskiego, „chamskiego” pochodzenia społecznego, próbuje przewartościować doświadczenie odrzucenia, wzmacniać poczucie wspólnoty wobec wydarzeń przeszłych – zniesienia pańszczyzny, chłopskich buntów i doświadczeniu wyjścia z opresji. Charakterystyczny tytuł książki Poblóckiego *Chamstwo* wprost do tych

49 Czego ofiarą padają też teksty popaździernikowe – jako skażone komunizmem i marksizmem.

50 D. Beauvois *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, przeł. K. Rutkowski, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005.

dyskusji nawiązuje. Warto przypomnieć, że w roku 2011 zespół RUTA wydał album *Gore – pieśni buntu i niedoli XVI-XX wieku*, w tym samym roku Marian Pilot otrzymał nagrodę Nike za *Pióropusz*, powieść łotrzykowską osnutą wokół złego pochodzenia i awansu, a w 2020 roku ta sama nagroda przypadła w udziale Radkowi Rakowi za *Baśń o wężowym sercu. Albo wtóre słowo o Jakobie Szeli*. Rok 2011 przyniósł również *Fantomowe ciało króla* Jana Sowy, książkę, która otworzyła ogólnospołeczną debatę na temat pańszczyzny i wypartego chłopskiego pochodzenia przytłaczającej większości polskiego społeczeństwa, oraz premierę Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego, także sięgającą po postać Szeli, czyli *W imię Jakuba S.* W dziedzinie sztuk plastycznych nie można pominąć prac Daniela Rycharskiego i jego instalacji *Brama*<sup>51</sup> (2014) oraz *Pomnika chłopa*<sup>52</sup> (2015-2016). Oczywiście nie sposób przywołać w tym krótkim tekście wszystkich ważnych przejawów przewartościowania „chamstwa” i otwarcia na historię ludową<sup>53</sup>. Wskazane przykłady tworzą jednak wyraźną konstelację, która przywodzi na myśl opisany wcześniej projekt potencjalizowania historii oraz humanistyki ratowniczej. Lud w perspektywie i perspektywa ludu mogą się spotkać i otworzyć nowe możliwości interpretacji.

51 <http://rycharski.artmuseum.pl/pl/serie/o/brama> (20.04.2021).

52 Por. *Pod Płockiem stanie pomnik Chłopa*, <https://plock.wyborcza.pl/plock/1,35681,18844982,pod-plockiem-stanie-pomnik-chlopa-mozesz-pod-nim-wykrzyzc.html> (20.04.2021).

53 W tym miejscu warto przypomnieć wyparty nieco w tych dyskusjach nurt literatury chłopskiej, który pięć dekad wcześniej tworzył perspektywę dla ludowego doświadczenia uciemiężenia, ale też emancypacji, opisuje inny poziom biosu społecznego niż życie polityczne, próbuje zrekonstruować chłopską, a także robotniczą autobiografię – tu przede wszystkim trzeba wspomnieć teksty Juliana Kawalca, Tadeusza Nowaka, Wiesława Myślińskiego.



## Abstract

---

### Katarzyna Chmielewska

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)  
*The People in Perspective, the Perspective of the People*

Chmielewska explores “people’s histories” – works by Adam Leszczyński, Michał Rauszer and Kacper Pobłocki – in the context of perspectivism, counter-history, rescue humanities, and, above all, potential histories (which reveal the possibilities of different narratives, and, indirectly, of other historical processes), accounts that analyse an alternative historical bios. The new type of historiography must tackle the task of reconstructing the sources and perspectives that are not properly present, it must recast the narratives of dominant politics, show us a different level of agency and subjectivity, question the consensus on what ought to be regarded as most important in national history and what should enter its canon. It is a unique archeology of the dominated and silent subject.

## Keywords

---

people’s histories, perspectivism, potential histories, rescue humanities